

## **Wywiad z Leszkiem Kucharskim:**



**Marek Przybyłowicz: Jesteś już w Indiach kilka miesięcy. Wielokulturowość, szokująca ferria kolorowych obrazów, smaków i zapachów. Jak udaje się Ci się z tym żyć?**

Leszek Kucharski: Proszę nie zapominać o różnorodności gatunkowej zwierząt w Indiach. Począwszy od słoni i tygrysów (tych na szczęście "jeszcze" nie ma w ośrodku w Patiali), poprzez węże i małpy, które można spotkać kilka razy dziennie na terenie ośrodka. Ostatnio wydarzył mi się wypadek z "pszczołkami". Na boisku podczas mojego prywatnego treningu "ze sobą", przez ok. 10 minut byłem atakowany, ścigany i pożądony przez rój pszczół. W sumie tylko 5 żądłek (w tym 4 na twarzy), ale najgorsze uczucie było jak mnie ścigały. Czuję się jak w kinie na najlepszym horrorze. Chyba po raz pierwszy bałem się (oczywiście oprócz strachu przed żoną :)). Te "kolorowe obrazy" mogłem podziwiać na peronie czekając na pociąg. W pewnym momencie podszedł do nas byk i zaczął żebrać o jedzenie. Chwilę potem, po odjeździe pociągu, wyczyścił peron jedząc wszystkie skórki po bananach, które w naturalny sposób ludzie wyrzucali z pociągu na peron. To co spadło na tory natychmiast wyczyściły dziesiątki szczurów, które pojawiły się natychmiast po odjeździe pociągu. Nie będę rozwijał się na temat ludzi śpiących obok i na torach! Myślę, iż na każdej płaszczyźnie życia można napotkać podobne sytuacje. Indie to rzeczywiście kraj różnorodny, ale na razie poznaję go z tej ciemnej strony. Tak, udaje mi się jakoś żyć (może do momentu, aż zaatakuje mnie wąż lub stadko małp).

**- Czy jedząc smakowite i ostre przyprawy zdołałeś zapomnieć o grillu na Monciaku w Sopocie?**

- Może nie o grillu na Monciaku, ale marzy mi się kilka takich rzeczy jak

dobry chlebek, pomidorówka, dobry barszczyk i kilka takich przyziemnych rzeczy. Wszystko co nie jest ostre.

**- Prawie nic nie wiemy o tenisie stołowym w Indiach. Czy jest to sport popularny wśród miłośników czerwonego, żółtego i zielonego curry?**

- Najpopularniejsze są w Indiach trzy dyscypliny sportu: nr 1 krykiet, nr 2 krykiet, nr 3 krykiet. Patrząc na to z drugiej strony, jak zapytałem się ile mają zarejestrowanych zawodników, otrzymałem informację, że pół miliona. Ale czynnych &quot;tylko&quot; nie więcej niż 250 tys!!!

## - Jak wygląda system szkolenia w Indiach?

- ??? Myślę, że jeżeli byłby jakiś sensowny system szkolenia to przy takiej liczbie zarejestrowanych zawodników znajdowałiby się w absolutnym czubie światowej czołówki. Chciałbym dodać, że pieniędzy mają bardzo dużo. System? Krótko - nie ma klubów, siedem odpowiedników polskich OTK. Jedna absolutnie perfekcyjna rzecz (może jeszcze podobny system mają jedynie Japończycy i namiastkę tego Francuzi) to fakt, iż praktycznie wszyscy zawodnicy szerokiej kadry (razem kilkadziesiąt osób) są zatrudnieni w państwowych firmach jak kompanie naftowe, odpowiedniki PKP i LOT-u i kilku podobnych. Oczywiście tylko trenują i reprezentują te firmy w zawodach "międzyzakładowych" (dla zawodników są one równie ważne jak mistrzostwa kraju). Praca ta jest dożywotnia. Po zakończeniu kariery zawodniczej mają gwarancję dobrze płatnej, jak na warunki Indii, pracy. Porównam to do polskiego systemu "emerytalnego" sportowców na moim przykładzie. Reprezentowałem kraj przez dobrych kilkanaście/dziesiąt lat, po drodze otrzymując m.in. stypendia sportowe. Niestety nie wliczają się one do mojego stażu pracy (nie odprowadzano ZUS-u). Oczywiście jako trener w Polsce, można pomarzyć o takich prawach jak nauczyciele.

Chyba ma to się "nijak" do sytuacji w Indiach.

**- Czy uda Ci się sprostać hinduskim marzeniom o olimpijskiej przygodzie w Londynie?**

- Tu muszę powiedzieć, że związek patrzy na to bardzo realistycznie i nie liczy na żadne medale ani zbyt wygórowane miejsca. Do tego mam praktycznie wolną rękę we wszystkich sprawach związanych ze szkoleniem. Marzenie :)

**- Wróćmy na nasze podwórko, do naszego ukochanego "piekielka". Z całym szacunkiem dla Twojej pracy w Indiach, ale to nie jest normalne, że legenda polskiego tenisa stołowego realizuje swoje plany szkoleniowe kilkanaście tysięcy kilometrów od Polski!**

- Wybacz, ale chyba nie mi to komentować. Poproś kogoś innego o komentarz lub sam się o niego pokaż.

**- Warto chyba uchylić rąbka tajemnicy Twojego zaskakującego rozwodu z PZTS. Komu zależało, aby Twoje sierpniowe wypowiedzenie umowy o pracę stało się faktem?**

- Wydaje mi się, że grupie "trzymającej władzę" (wydaje mi się, iż takowa istnieje, a może człowiek na stare lata głupieje?) jest to co najmniej obojętne. Wręcz powiedziałbym, że jestem im bardzo nie na rękę. Z perspektywy czasu jestem pewien, iż negocjacje prowadzone ze mną przez ostatnie kilka miesięcy przed zwolnieniem były tylko grą pozorów. Smutne.

**- W materiale "Daleka droga do normalności" napisałem, że również Tobie zawdzięczamy organizację Mistrzostw Europy w Polsce. Co Ty na to?**

- Nie odbieram tego w ten sposób. Na pewno mam jakiś wkład w popularyzację tenisa stołowego w Polsce jak i na międzynarodowej arenie pingpongowej i co może sumarycznie mieć jakiś wpływ na takie decyzje, ale takich osób jest sporo i chyba nie rzecz w tym, aby się licytować kto ważniejszy.

**- Jak oceniasz występy naszych reprezentantów na Mistrzostwach Europy? Zdobyliśmy brązowy medal...**



- Wrażliwe pytanie. Na pewno był to słaby występ naszej reprezentacji, szczególnie męskiej. Na pewno nie pomogła, delikatnie mówiąc, bardzo napięta sytuacja przed ME na linii PZTS a kadra męska. Co do reprezentacji kobiet to chyba wszyscy mają niedosyt. Niektórzy, że za mało jeden medal i do tego tylko brązowy, niektórzy natomiast, że... za dużo.

**- Czy w Polskim Związku Tenisa Stołowego istnieje jakikolwiek system szkolenia?**

- Może taki jak w Indii? System jak system, wydaje mi się jednak, że większym problemem jest brak odpowiednich ludzi, którzy zarządzaliby tym systemem. Na system trzeba mieć spore pieniądze (w PZTS-ie są wcale niemałe), jak ich nie ma można to próbować zastąpić odpowiednim człowiekiem, niestety dobrze opłacanym. A tutaj ściana. Bo premie idą wszędzie tylko nie na szkolenie.

**- Jak oceniasz funkcjonowanie ośrodków szkolenia w Gdańsku i Drzonkowie w kontekście likwidacji ośrodka w Krakowie, w którym spędziłeś kawał czasu?**

- Nie mi oceniać szkolenie w ośrodkach PZTS. Od tego są odpowiednie komórki w PZTS. Likwidacja OSSM w Krakowie to na pewno wielka szkoda i strata dla regionu południowego, a co za tym idzie dla polskiego tenisa stołowego. Znakomite umiejscowienie, doskonałe warunki, ale niestety przez ostatnie 2-3 lata zapanował jeszcze większy chaos niż w PZTS ??? Ale wiem, iż Kraków wychodzi na prostą (jeżeli Prezes Kazimierz Skrzypek się angażuje to tak będzie) i uważam, że należy wykorzystać cały potencjał tego miejsca. Na pewno działałbym w tym kierunku będąc dyrektorem sportowym (patrz kolejne pytanie).

**- Jak wyglądałby główne założenia systemu szkolenia gdyby dyrektorem sportowym PZTS był Leszek Kucharski?**

- Proszę państwa, to nawet w marzeniach brzmi jak wielki żart. Kto dałby władzę Kucharskiemu? A być dyrektorem/szefem szkolenia itd., aby wypełniać tabelki i zbierać baty oraz być kozłem ofiarnym „tych rządzących”? Muszę powiedzieć, że wielokrotnie podczas mojej pracy w PZTS-ie (jakieś 10 lat) czułem się upokorzony. Sama sytuacja. Trenerów na zarządzie traktuje się jak przynieś, podaj, pozamiataj (ze mną to nie było jeszcze tak źle). Wydaje mi się, iż jeżeli w ogóle, to zamiatać powinna chyba ta druga strona. Wracając do szkolenia. Mając koncepcję i działając konsekwentnie można byłoby wiele zrobić mając to co mamy. A MAMY WCALE NIEMAŁO. Trzy OSSM-y (dążyć do pięciu), masę pieniędzy na kadry wojewódzkie. Co prawda przy kadrach wojewódzkich każdy narzeka, iż są ograniczenia, ale kto z PZTS poszedł z tym problemem dyscypliny do Ministerstwa i walczył? Mam wrażenie – przepraszam - stwierdzam fakt (w końcu pracowałem kilkanaście lat na stanowisku trenera), iż zawodnik, trener, szef szkolenia czyli pion szkolenia to tylko listek figowy dla... działaczy, których sport dużo chyba nie obchodzi. Niestety, my tam jesteśmy „NIKIM” i to stwierdzenie

wydaje mi się doskonałą konkluzją całego tego wywiadu i moich odczuć po kilkunastu latach pracy w PZTS (z największymi jak dotąd sukcesami trenerskimi w kategoriach młodzieżowych). I dlatego jestem w Indiach.

**- Obserwujemy dynamiczny rozwój Superligi, która stała się profesjonalną ligą zawodową. Co jeszcze trzeba zmienić w tej najwyższej klasie rozgrywkowej? Kto jest Twoim faworytem do tytułu drużynowego mistrza Polski?**

- Bardzo podoba mi się obecna Superliga. Po pierwsze ze względu na bardzo wyrównany poziom, co jest jednym z głównych czynników rozwoju. Po drugie jest tv i co by nie mówić o jakichkolwiek minusach, to jest to prawidłowy kierunek. Moi faworyci to Grodzisk i Drzonków (w pełnym składzie oczywiście). Ale gdyby te 2 zespoły nie znalazły się w finale to nie byłbym bardzo zdziwiony.

**- Przed nami 80. Indywidualne Mistrzostwa Polski Seniorów w Wieliczce. Świat obiegły zdjęcia z Mistrzostw Indii. Czym różnią się te dwie imprezy?**

- Duża promocja, zawody trwają tydzień (łącznie z drużynówką), każda z 34 drużyn (województw) ma na czas mistrzostw mini vana do dyspozycji. Z wielką pompą, ale na niższym poziomie organizacyjnym.

**- Jaka jest Twoja opinia na temat konieczności reformy systemu rozgrywek indywidualnych?**

- Od momentu wprowadzenia tego systemu

(chyba jeszcze za mojej kadencji - ale cóż mają do powiedzenia trenerzy kadry, szczególnie o nazwisku Kucharski :)) jestem negatywnie nastawiony do tego systemu. Mało gier (zawodnik może przyjechać całą Polskę na 2 gry), zanika znaczenie OTK-ów. Sądzę, iż mogłoby to pójść w kierunku weteranów tzn. więcej turniejów otwartych z nagrodami i aspektami motywacyjnymi.

**- Nadal jesteś członkiem Rady Weteranów i wiem, że nadal żyjesz sprawami środowiska weteranów w Polsce. Jak oceniasz z perspektywy 2 lat reformę rozgrywek weteranów?**



- Tak, żyję tymi sprawami i żałuję, że jestem tak daleko. Jest tam troszkę inna atmosfera. Powiem krótko, jest to chyba jedyne pole działania PZTS, które się rozwija w szalonym tempie. Może dlatego, że do tej pory związek nie za bardzo zajmował się sprawami weteranów. Marku, uważaj!

**- Jak oceniasz aktualną sytuację w polskim tenisie stołowym?**

- Jeżeli chodzi o sprawy szkoleniowe to powoli ale systematycznie obniżamy loty. Oczywiście również znajdziemy perełki na naszym "poletku", boję się jednak, że jeżeli nie nastąpią generalne zmiany, to zamiast walczyć o medale na najważniejszych imprezach, będą gorszymi lub lepszymi przeciętniakami. Wydaje mi się, iż aktualnie mamy taką sytuację w pionie męskim. Zawodnicy Such, Kosowski Górak, Wang Zeng Yi to 10-12 lat temu mistrzowie Europy i wielokrotni medaliści w kategoriach kadetów i juniorów. Do tej pory trzymam pismo, które wysłałem ok. 2001 roku (jako odpowiedzialny za pion młodzieżowy chłopców) do PZTS z koncepcją na najbliższe 5 lat. Kogo to.... ?

**- Czekają nas ważne i ciekawe wydarzenia związane z przyszłością polskiego tenisa. Czy zmiany są konieczne, a jeżeli tak to w jakim kierunku powinny pójść?**

- Jeżeli jest tak jak napisałem (w moim mniemaniu jest) to zmiany powinny nastąpić. W jakim kierunku? W kierunku normalności, tzn. zmiany podejścia do tych, którzy powinni mieć dużo do powiedzenia, a nie mają nic, czyli szkoleniowców. Zmiany podejścia do zawodników dla których wszyscy tu jesteśmy i pracujemy. Do szacunku dla nich.

**- W niedalekiej przyszłości czekają nas walne zgromadzenia delegatów PZTS. Kto Twoim zdaniem powinien kierować naszą dyscypliną? Czy masz swoich faworytów w wyścigu do fotela prezesa Polskiego Związku Tenisa Stołowego?**

- Niestety ja nie nadaję się do tej roli :). Na pewno powinien to być ktoś z motywacją i możliwością jakichkolwiek zmian. Niestety obawiam się, że nastąpi kosmetyka lub układ, bo już nie wierzę w bezinteresowność wyborców. A może rzeczywiście nie widać na horyzoncie odpowiedniej kandydatury? Życie

pokaże.

**- Czeka nas dużo pracy. Kiedy wracasz?**

- Praca? Przecież Kucharski to "leń" i chce zarabiać miliony (mnie wystarczyłyby te premie, które sobie wypłacają tam na "górze" :)). Chyba muszę sam

stworzyć sobie jakieś "poletko", taka moja natura. Indywidualista, ale z jajem. Obecnie jestem w trakcie negocjacji na temat długoletniej dzierżawy ośrodka w Wiśniowej Górze. Jednak idzie to bardzo opornie. Prawdopodobnie jak znalazłbym gdzieś jakieś miejsce do stworzenia Akademii Leszka Kucharskiego to wróciłbym do Polski. Kontrakt mam do końca sierpnia już z propozycją przedłużenia.

**- Serdeczne pozdrowienia dla rodziny.  
Dziękuję za rozmowę!**

- Dziękuję bardzo i pozdrawiam wszystkich czytelników, tych co mnie lubią i szanują oraz tych z tej drugiej strony.

z Leszkiem KUCHARSKIM rozmawiał Marek Przybyłowicz

źródło: [www. agamar.pl/ts/](http://www.agamar.pl/ts/)